

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

plac Wilhelmowski nr. 18.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodzielnego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, dnia 5 lipca 1884.

JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 lipca.

(Przebrana korona szwedzkiej z radykalami norweskimi. — Groza nowego zatargu chińsko-francuskiego. — Zwycięstwo Ferrero w sprawie rewizji konstytucyj. — Wiadomość „Daily News” o zdobyciu miasta Debbah przez powstańców sundańskich. — Śmierć generała Totlebena i ambasadora Tissota.)

Korona szwedzka przegrała, jakżeśmy już donosili, kampanię parlamentarno-wojenną z radykalnym sterthingiem norweskim. Z powołaniem do steru rządu w Norwegii przywódcy stronnictwa radykalnego, p. Swertrups, ponosi monarcha w Skandynawii ciężki cios. Król Oskar oddał na pastwę radykalizmu potępiony przez storting gabinet Selmera, który przez lat kilka z taką wytrwałością i poświęceniem bronił praw korony. Dzisiaj nazywane bywają urzędowo jedynie konstytucyjnymi te zasady, które dawniej potępiano i nieledwie mianem zdrady stanu piętnowano. Król Oskar zrzekł się przysługujących mu na mocy konstytucyj praw na rzecz swych przeciwników. Tę ustępstwem odda on bodaj usługę unii skandynawskiej. Nie jest już dziś tajemnicą, że radykali norwescy zmierzają do zniesienia monarchii i obwołania republiki. Unii zagraża nie małe niebezpieczeństwo, gdyż rozkładowe żywioły nie będą wahały się rozbić tego, co z wielkim trudem zbudowała monarchia i dotąd utrzymywała. W tej walce monarchizmu skandynawskiego z anarchicznymi żywiołami republikańskimi widzimy nieledwie to samo, co dokonywało się w naszej dawniej monarchii republikańskiej. W Polsce zamyła te same niesforne żywioły siłę monarchii i przyprawiły kraj o utratę bytu niepodległego. Oby przykład Polski był dla sympatycznego nam narodu szwedzkiego odstraszczeniem przykładem!

Czyżby Francja stanęła znowu na progu nowej wojny z Chinami? Po zdarcie napadzie pod Langson pytanie to nasuwa się samo przez się. Wszystko zależy od decyzji, jaka zapadnie w Pekinie, gdzie Francja w energicznej formie zażądała wyjaśnień i zadośćuczynienia. Nadeszłe świeżo szczegóły o napadzie Chińczyków przedstawiają rzecz całą w bardziej podejrzanej świetle, niż to pierwotnie przypuszczano było. Nie 4, lecz 10 tysięcy wynosiła liczba napastniczych Chińczyków, na których czele stało dwóch generałów. To fakt ważny i bardzo ważny. Napad pod Langson w dwójki sposób pogwałcił traktat tentyński. Chińczycy nie tylko nie opuścili Langsonu, jak tego traktat wymagał, ale napadli nadto zdradziecko na oddział francuski, zbliżający się dla objęcia miasta w posiadanie. Walka nie może być upozorowaną żadną omyłką lub nieporozumieniem, trwała bowiem dwa dni, przyprawiając Francuzów o stratę 22 zabitych i do stu rannych. Bitwy trwały też do tej chwili. Depesza z Haifong donosiła, że okręt transportowy zabrał 95 rannych i że generał Negrier objął dowództwo w tym mieście. W całej tej sprawie popełnił głównie dowodzący generał Millot wielki błąd i powszechne panuje zdumienie we Francji, że generał ten będąc w Hanoi, nie wiedział, że znaczne zastępy Chińczyków stoją o 3 kilometry od francuzkich posterunków. Okoliczność ta przypomina żywo rok 1871 i ową słynną koncentrację armii niemieckiego następcy tronu w lasach nad Saarą, pod boki Francuzów i bez ich wiedzy. Jaktó? — wola jedno z pism francuskich — po tylu doświadczeniach są jeszcze w armii francuskiej generałowie, którzy nie rekognoskują okolic, w które wysyłać mają wojsko. Tak tedy, dzięki nieopatrzności niedbalstwu generała Millota, Francja na nowo do wyprawy sposobie się musi, ażeby w razie nieotrzymania należytej satysfakcji krzywdę swą pomścić. W obec wojennych przygotowań Francji prasa angielska zaniepokojona o azjatycki swój handel, radzi Chinom upokorzyć się, jeśli można jak najprędzej; prasa zaś francuska odpowiada, że bezpośredni tylko nacisk rządu angielskiego w Pekinie sprawę tę pokójowo załatwi może. Uczyniż to p. Gladstone? Być może, ale w takim razie będzie musiał pan Ferry poczynić większe może jeszcze koncesje w sprawie egipskiej. Prasa niemiecka triumfuje naturalnie z klęski francuskiej i chętnie widziała rychłą wielką wojnę francusko-chińską, której od samego początku tak gorąco pragnęła z powodów łatwych do odgadnięcia. Ukorząż się Chiny i dadzą Francji satysfakcję? Jak

dzisiaj rzeczy stoją, nie ma do tego widoków. Jak donosi agencja Havasa, przedłożył p. Ferry na wczorajszym posiedzeniu rady ministerjalnej depeszę, nadeszła z Chin. Według tych depesz nie tylko nie potępił chiński minister spraw zagranicznych napadu pod Langson, ale oświadcza, że na jego to rozkaz wojska chińskie zatrzymały w posiadaniu tę miejscowość. Minister chiński twierdzi wbrew postanowieniom artykułu 2 traktatu, zawartego w Tientsin, nakazującego Chińczykom natychmiastowe opuszczenie Langson, że ewakuacja miejscowości granicznych zależeć musi od ratyfikacji traktatu i uregulowania granicy. W końcu wzbrania się minister uznać zawartego układu pomiędzy wicekrólem Li-Hung-Czang a Fournierem, według którego miało wojsko chińskie opuścić Langson, Chatke, Caobong i Laokai w czasie od 6 do 21 czerwca. To też, jak donosi w końcu depesza, otrzymał poseł francuski rozkaz, ażeby niezwłocznie udał się do Pekinu. Liczba rannych pod Langson Francuzów wynosi według dokładnych obliczeń 53 i 22 zabitych. Podczas marszu wojska ku Langson padło wielu żołnierzy francuskich od porażenia słonecznego. Jak się „Paris” dowiadyuje, zażąda rząd francuski od Chiu 500 milionów franków za złamanie traktatu. — Ta klęska Francji pod Langson nastroje radykałom pożądaną sposobność do nowych ataków przeciw Ferreremu. Rochefort zwala na niego nawet winę za wybuch cholery w Tulonie, którą, jak twierdzi, przywoziły wojska francuskie z Tonkinu. Zarzuty te i ataki radykałów nie odnoszą skutku; p. Ferry odnosi jedno zwycięstwo po drugim. Podczas wczorajszych obrad nad projektem rewizji konstytucyj wniósł dep. Rivet poprawkę, w której zażądał, ażeby rządowi nie przysługiwało prawo rozwiązywania Izby. Prezes gabinetu zwałwał poprawkę, dowodząc, że zajęcie może zatarg rządu z Izłą w ważnych sprawach politycznych, lub też ekonomicznych, i że wtedy będzie potrzebna rozwiązać Izbę i zaapelować do kraju. Większość Izby stanęła po stronie Ferrero; odrzuciwszy 281 przeciw 206 poprawkę, przyjęła 314 przeciw 113 głosom cały projekt rządu.

Prace konferencji egipskiej idą bardzo leniwo a to z powodów, któreśmy wczoraj wyluszczyli. Różnica zapatrywań pomiędzy przedstawicielami Anglii i Francji musi być nie mała, kiedy, jak donosi telegram z Londynu, wyjechał p. Waddington do Paryża, ażeby raz jeszcze wziąć razem z p. Ferrerem pod rozwagę finansowe projekta rządu angielskiego. — Jutro, w sobotę, odbędzie posiedzenie znawcy finansowi, ponieważ do tego czasu zbadane zostaną wyczerpująco wszystkie wątpliwości.

Z Sudanu, z miasta Assuan otrzymała „Daily News” bardzo niepomyślną wiadomość, która może zniewoli Anglię do ustępstw, jakich żądają mocarstwa. Oto oddział powstańców w sile 12,000 ludzi uderzył na miasto Debbah, i zdobywszy je, wymordował załogę i mieszkańców w liczbie 3000. Na potwierdzenie tej wiadomości zacczeka należy, nieprawdopodobną nie jest ona. Debbah leży pod 17 1/4 stopniem północnej szerokości i 37 1/2 wschodniej długości od Greenwich. Donoszono wprawdzie dawniej, że jakiś oddział powstańcy maszeruje ku El-Ordeh (Dongola), ale zarazem zapewniano, że powstańcy cofnęli się i zmienili kierunek marszu; łatwo więc być może, że oddział ten napadł na bezbrojne Debbah i zdobył je a potem tę straszliwą sprawił rzeź. Dzięki tej niezgodzie, jaka panuje pomiędzy mocarstwami europejskimi, mogą fanatycy mahometanicy urządzić takie rzezie en masse, jak pod El Obed, Tokarem, Sinkatem, Berberem a obecnie może i w Debbah. Przedstawiciele kultury europejskiej zebrani na konferencji targują się o redukcję procentów od długów egipskich a fanatyzm mahometanicki morduje słabe niewiasty i dzieci, niszczy i burzy wszystko, co zbudowała w Sudanie ta sama europejska cywilizacja pod sztandarem misjonarzy chrześcijańskich. Hańba to nowoczesnej cywilizacji, tyle sławionej przez luminarzy dzisiejszych! Zaprawde, czasy od Gottfrida de Bouillon aż do dni naszych znacznie się zmieniły!

W jednym prawie czasie dokonano żywota ziemskiego dwóch mężów, których imiona często były powtarzane w ostatnich lat dziesiątkach. Dnia 31 z. m. wstąpił do grobu obrońca Sebastopolu, generał Totleben, a dnia 2 bm. umarł

znany dyplomata francuski, w końcu ambasador w Londynie, Karol Józef Tissot. Bliższe szczegóły życia zmarłych, podajemy pod właściwymi rubrykami.

* **Pan Schloezer** wyjechał na wakacje... Od czterech tygodni radowania zupełnie zasnął, bo p. Schloezer chciał ustępstw... na urodę...

Do „Germanii” piszą z Rzymu, że Ojciec św. przed niewielu dniami oświadczył kilku Niemcom na prywatnym posłuchaniu: „Dopóki nie otrzymam zapewnienia co do wychowania kleru, nie mogę ustąpić w niczem pod żadnym warunkiem i nigdy.”

Otóż to p. Schloezer może opowiedzieć w Berlinie.

Sprawy szkolne.

Prawa i obowiązki dozorów szkolnych, jako też i obowiązki patronów są u nas niestety bardzo mało znane, a mimo wielkiej częstokroć gorliwości i patriotyzmu dozorów, nie mają ani jedni, ani drudzy sposobności gruntownego poinformowania się w tej materii.

Swieży odebraliśmy od jednego z najzacieźniejszych naszych obywateli list wywołany naszą odpowiedzią „od Redakcji” przesłaną w num. 150 w Odolanowskie. Autor tego listu, będący patronem kilku szkół, żali się, że w jednej z nich odmówiono mu wprost prawa prezentowania, a w drugiej, gdzie rzecz obecnie jest w biegu, należy się obawiać powtórzenia tego smutnego rezultatu.

W piśmie rejencyjnym poznańskim z dnia 28 kwietnia r. z., dołączonego do listu szanownego patrona — znajdujemy częściowe wytłomaczenie pierwszego wypadku.

Rejencja odpowiada na zażalenie z dnia 1 kwietnia 1883, że patron stracił prawo prezentowania z następujących powodów:

1) Na mocy § 22 Części II Tytułu XII P. Pr. krajowego miały prawo prezentowania sądy patrymonialne (Gerichtsbrieger) — a ponieważ w tutejszej dzielnicy od zaprowadzenia landrechtu dominia nigdy nie miały sądownictwa patrymonialnego w ręku, przeto patron szkoły na paragraf ten powoływać się nie może.

2) Tradycyjnie prezentuje w W. Ks. Poznańskim nie dominium, lecz dozor szkolny wraz z dominium. Dozór szkolny przyjąwszy od rejencji zapomogę w kwocie 295 marek, a więc przeszło 1/3 sumy na utrzymanie nauczyciela przeznaczoną, zrzekł się w protokole z dnia 23 stycznia 1883 swego prawa prezentowania. Na posiedzenie to wezwano także i szanownego patrona, który jednakże znajdował się podówczas w dalszej podróży — i na termin nie przybył.

Punkt drugi rozstrzyga w powyższym przypadku całą sprawę na niekorzyść patrona i gminy. Jeżeli się dozór za 295 marek zrzekł swego prawa, a patron nieobecny nie zaprestował w swoim czasie, sprawa ubita.

Nie można dość ostrzegać gmin szkolnych i patronów, aby na taki handel nie przystawali.

Co do punktu pierwszego, to wywód rejencyjny nie jest uzasadniony w całej rozciągłości, gdyż możnaby się tutaj powołać na reskrypta ministerjalne z dnia 6 lutego 1865 i z dnia 28 lutego 1881, które stanowią, że następcami władz, które dzierżyły sądy patrymonialne, są dominiaria. Opierając się na tych dwóch reskryptach, należałoby przejść wszystkie instancje i wywalczyć dla naszych dominii zaprzeczenie im przez rejencyją prawa.

Niestety, w rzeczonym wyżej przypadku sprawa ubita przez zrzeczenie się dozoru i nieobecność dominium.

W dalszym ciągu pisma rejencyjnego znajdujemy odpowiedź na godne wielkiego uznania zażalenie patrona, iż go na egzamin publiczny nie zaproszono. Rejencja tłumaczy się, że inspektor powiatowy polecił nauczycielowi, aby zaprosił cały dozór szkolny, że jednakże nauczyciel tego nie uczynił. W drugim przypadku zaprosił inspektor powiatowy cały dozór szkolny, zaniebując tylko „aus Versehen des Schulzen” zaprosić patrona.

Co do tego punktu przepisuje instruk-

cja dla dozorów szkolnych w obwodzie rejencyjnym poznańskim z dnia 21 października 1849 i 18 września 1869:

§ 41. Termin egzaminu oznacza inspektor szkolny, a całą gminę, jako też wszystkich członków dozoru szkolnego zaprasza książdz z ambony na dwie niedziele przed egzaminem. Dozór winien zaprosić landrata.

Prawa i obowiązki inspektora lokalnego, którym dawniej był książdz, spadły na mocy ustawy z dnia 11 marca 1872 (o inspekcji szkolnej) na inspektora powiatowego.

Nasze zebrania przedwyborcze.

Starym zwyczajem odezwy się zapewne prowincjonalny komitet wyborczy niezadługo do komitetów powiatowych, które na mocy regulaminu zobowiązane są zwołać zebrania przedwyborcze itd. — jak już o tem pisaliśmy.

Na programie tych przedwstępnych prac wyborczych pragnęlibyśmy, oprócz zwykłych i obowiązkowych a dobrze znanych wyborów, komitetów, delegatów, kandydatów itd. — widzieć następujące sprawy:

- 1) Przypomnienie powiatom, że od zeszłych wyborów obowiązuje u nas system agitacji zwaną okręgową, która mianowicie przy wyborach do parlamentu praktyczną okazać się może.
- 2) Poruszenie sprawy petycji, którą dzielnica nasza wystąpiła do sejmu za przykładem Górczyna.
- 3) Przypomnienie sprawy Obrony prawnej.
- 4) Sprawozdania poselskie.

1) Agitacja okręgowa zasadza się — jak wiadomo — na tem, aby tam, gdzie dwa a nawet i 3 powiaty wybierają razem jednego posła do parlamentu, komitety powiatowe porozumiały się poprzednio między sobą co do 3 kandydatów, których mają postawić po powiatach, jako też z kandydatami samymi, czy mandat przyjmą, czy nie.

Jest to droga postępowania bardzo racjonalna, którą polecamy wszystkim komitetom, aby w ogóle nie proponowały kandydatów wprzody, dopóki się nie porozumieją z sąsiednimi, w skład okręgu wchodzącymi komitetami, i aby co do kandydata na pierwszym postawionego miejscu porozumiały się z samymże kandydatem. Rzecz się przez to bardzo uprości.

Następnie należy także w takim okręgowym zebraniu komitetów porozumieć się co do agitacji wyborczej. Komitety powiatowe w skład okręgu wchodzące powinny zastanowić się:

- 1) nad założeniem kas wyborczych w obwodach komisarskich na wzór kas założonych w 6 obwodach komisarskich powiatu poznańskiego;
- 2) nad rozszerzeniem wspólnej odezwy do wyborców, np. odezwy, którą wyda komitet po ogłoszeniu kandydatów poselskich, — z dodatkiem końcowym, uwzględniającym stosunki okręgu własnego;
- 3) Po ogłoszeniu terminu wyborów należy mieć przygotowane mniejsze odezwy, obejmujące szczegóły co do dnia i godziny, w których wybory odbywać się będą;
- 4) komitety winny dobrze obmyślić sposób, w jaki odezwy i kartki z oznaczeniem terminu wyborów winny być pomiędzy wyborcami szerzone.

Jesteśmy przekonani, że takie poprzednie zebranie się dwóch albo trzech komitetów powiatowych w jeden komitet okręgowy nadzwyczaj może być korzystne i przyczynić się do pomyślnego rezultatu wyborów.

2) Sprawa petycji szkolnej, poruszającej najżywniejsze kwestje naszego szkolnictwa elementarnego, jest tak ważna, że z pewnością komitety powiatowe żywo się zajmą jej ropowszechnieniem pomiędzy ludem, urządzeniem wieców i zbieraniem podpisów.

Narzekamy wszyscy nieustannie na to, co się u nas dzieje w szkole i mamy najsluszniejsze do tego powody, — atoli niestety nie mamy dość siły organizacyjnej, aby temu żalowi naszemu, temu ubolewaniu nad dzisiejszym systemem szkolnym dać należyty wyraz w petycji, która by przekonana mogła Izbę deputowanych, że system szkolny, jakiego się chwycono od r. 1870 na Szląsku, w Prusach zacho-

dnich i w W. Księstwie Poznańskim, jest szkodliwy i zębny nie tylko dla nas, ale i dla państwa, któremu nie może zależeć na tem, aby poddani jego oświata, jaką im szkoła dać może w stosunku do ogromnych kosztów, pobierali w minimalnych dozach.

3) Sprawa obrony prawnej łączy się ściśle z kwestyą wyborczą. Ilekż to bowiem razy zdarzyło się, że wyborcy Polacy, znajdujący się w służbie u dziedzica narodowości niemieckiej, byli po wyborach nagabywani a nawet i oddaleni ze służby za to, że oddali głos swój na Polaka? Owoż należy wyborców oświecić, że taki nacisk jest niedozwolony, że przeciw niemu, jako też innym pokrzywdzonym bronić się należy i że odpowiednią pomoc znaleźć będzie można w Towarzystwie Obrony prawnej, które ludzie mającej się popierać powinni. Sądymy, że w ten sposób możnaby szerzyć i świadomość o potrzebie obrony prawnej i znajomość Towarzystwa, nad którego rozwojem wszyscy pracować winniśmy.

4) Sprawozdania poselskie są dzielnym środkiem pobudzania w ludzie naszym poczucia narodowych praw i obowiązków; pożądaną jest przeto rzeczą, aby je komitety powiatowe w powiecie, lub po wspólnym porozumieniu się w okręgu wyborczym urządziły.

Posłowie nasi nie będą się mogli poszczycić obfitym rezultatem swych prac i zabiegów, — ale będą mieli sposobność objaśnienia wyborców, jak ważne sprawy rozstrzygały się w obecnej sesji parlamentu lub wejść na porządek dzienny przyszłego sejmu rzeszy.

Polecając powyższe poruszone punkta światłej rozważce komitetów powiatowych i komitetu centralnego, zestawiamy tutaj okręgi wyborcze w naszej dzielnicy, podzielonej na okręgow 15, i to:

I. Obwód rejencyjny poznański.

- I. Okręg wyborczy: Miasto Poznań i powiat poznański (H. Turno).
- II. Okręg wyborczy: Obornicko-szamotulsko-miechowski (Stef. hr. Kwilecki).
- III. Okręg wyborczy: Międzyrzecko-babimojski.
- IV. Okręg wyborczy: Bukowsko-kościański (Marceli hr. Zółtowski).
- V. Okręg wyborczy: Krobowski (K. Chłapowski).
- VI. Okręg wyborczy: Wschowski (Stan. Chłapowski).
- VII. Okręg wyborczy: Sredzkosremski (dr. R. Komierowski).
- VIII. Okręg wyborczy: Pleszewskowrzesiński (T. Magdziński).
- IX. Okręg wyborczy: Krotoszyński (ks. dr. Jażdżewski).
- X. Okręg wyborczy: Odolanowsko-ostreszowski (ksiądz Ferd. Radziwiłł).

2. Obwód rejencyjny bydgoski.

- XI. Okręg wyborczy: Bydgoski.
- XII. Okręg wyborczy: Chodzieńsko-charnkowski.
- XIII. Okręg wyborczy: Wągrowiecko-gnieźnieński (dr. W. Skarżyński).
- XIV. Okręg wyborczy: Mogilnicko-inowrocławski (St. Kurnatowski).
- XV. Okręg wyborczy: Szubińskowyrzyski (Leon hrabia Skórzewski).

Nowe prawo akcyjne.

Nieznacznie zaczyna i prasa mansaszterska przynawać, że nowe prawo akcyjne, które rada związkowa w kształcie przez parlament przedłożonym sankcjonowała, jest dla ludu rzeczywistym dobrodziejstwem. Tak np. dzisiejsza „Berl. Ztg.” przestrzega przed kłamliwymi reklamami, które zmyslni grynderzy jeszcze w tych dniach przed przyjściem do skutku nowego prawa „mogliby zdążyć ogłosić, aby starego towaru jak najprędzej się pozbyć.” W dalszym ciągu wypowiada ten dziennik swe zadowolnienie, że raz przecież niedzielnym zapobieżono i pozwala nam wzmnieć w sprawie swych dawniejszych polityczno-handlowych przyjaciół i kolegów. Piszcie bowiem:

„W części handlowej gazet, znanych i osławionych jako gielowe, nie znajdujemy ani nie znajdujemy ani wiwersza, któryby nie był narzucony przez

interesentów i naturalnie gotówką opłacony. Dzienniki przeto, na któreby dla ich politycznej nicości nikt nie spojrział, utrzymują się, ponieważ giełda i jej matadorzy niemi się interesują. Któż ponosi koszt? Druk, papier, honoraria i „udziały“ nakładców, tudzież redaktorów opłacają „Jobbery“, którym mały stósunkowo wydatek tysiącunorako się nagradza, bo połów gapiów, do którego owe dzienniki czynnie się przykładają, napędza im do sieci setki takich, których szereg jest niepoliczony.

Tak pisze „Berl. Ztg.“ Był też już największy czas, aby przyszło do skutku prawo zapobiegające oszustwom, wyrastającym jak grzyby w lesie pod opieką dawnego prawa akcyjnego i w czasie kwitnienia manszestersko-liberalnej prepotencji, bo pomimo doświadczeń dziesięcioletnich nigdy nie zabrakło „dukdów“ i nie pozostało nic innego, jak zasłonić ich tarczą prawa przed wyszkoleniem. Naturalnie i tu prawo nie jest wszechmocnym.

Są „wiadomości handlowe“, które publiczność w błąd wprowadzają i wyszukują, a których jednak ani nowe prawo akcyjne, ani kodeks karny osiągnąć nie może. Francuzi są w tej mierze praktyczniejsi od Niemców. Niedawno na giełdzie kilku „Jobberów“, którzy szereżyli niepokojące wieści o cholercie, aby kursa zniżyć, w miejscu bez ceremonii kazano przyaresztować. U nas dopiero nowe prawo akcyjne stworzyło opiekę przeciw takim matactwom, a przynajmniej znacznie je utrudniło.

Tak tedy od dawna się datujące ekonomiczne żądania centrum na które rząd długo uszy zatykał, nareszcie się spełniło, ponieważ przewodzący centrum tak w obradach plenarnych, jak komisyjnych wszelkich dolożyli starań, aby przyszło do skutku.

Korespondencye Kurjera Pozna.

Lwów, 2 lipca.

(Komunikat „Gazety lwow.“ — Pomoc rządu. — Pogłoski o zwolnieniu sejm.)

(a) Narzekania dzienników na opieszałość rządu w nieniesieniu pomocy biednym ofiarom powodzi, zniewoliły urzędową „Gazetę lwowską“ do zamieszczenia komunikatu, w którym zaleca dziennikom „wstrzymanie się ze sądem o przyszłej akcji pomocniczej rządu aż do chwili, w której ta akcja nastąpi, a może wówczas i sąd ten brzmieć będzie inaczej. Skoro tylko wynik zarządzonej przez władzę dochodzeń przedłożonym będzie, rząd podda go dokładnej i ścisłej rozprawie, sądzimy zaś, iż dzisiaj wolno nam dać wyraz przekonaniu, że kraj nasz i w tym wypadku nie będzie miał wcale powodu do powątpiewania o pieczołowitości rządu, zawsze mu okazywanej. — I przeczyście dziś, jak się dowiadujemy z Wiednia, przeznaczył rząd dla dotkniętych klęską powodzi sto tysięcy złotych, a niezawodnie wyasygnuje jeszcze więcej, skoro namiestnik tego zażąda.

Bawi obecnie w Galicyi minister Ziemiałkowski, który tu przybył na otwarcie kolei jarosławsko-sokalskiej. Będzie on mógł naocznie się przekonać o całym ogromie klęski i zdać w Wiedniu sprawę tak ministerstwu, jak i cesarzowi. — Dodają jeszcze, że arcyksiążę Albrecht

przesłał na ręce namiestnika 1000 zł., a stowarzyszenie czerwonog krzyża 3000 zł. Wydział zaś powiatowy lwowski na wniosek p. Dawida Abrahamowicza postanowił zbierać składki w zbożu i w ziarnie. W tym celu ukonstytuował się wydział powiatowy w komitet, w którego skład zaproszono także starostę powiatowego, p. Kosińskiego i p. T. Merunowicza dla ściągnięcia z pojedynczych wsi ofiarowanego ziarna i ekspedycji w okolicę klęską dotkniętą. Na połączone z tem koszta ofiarował wydział powiatowy 100 zł.

Przykład ten znalazł powiniene naśladowców w innych okolicach, mianowicie z tego powodu, że różnikom łatwiej o datek w zbożu jak w gotówce.

W sprawie zwolnienia sejm najrozmaitsze krążą pogłoski. Mówią, że ma być zwolniony w połowie sierpnia, że już nawet urzędnicy w wydziale krajowym otrzymali polecenie, aby do 10 bm. wygotowali sprawozdanie; inni znow wątpią o zwolnieniu sejm.

Wiedeń, 1 lipca.

(Wojna o woly. — Wybory na Morawie. — Zjazd niemiecki w Styryi.)

(☞) Popelnivszy pierwszy gruby błąd w sprawie targu na bydło, minister rolnictwa brnie coraz głębiej w politykę fałszywą i niebezpieczną. Jak wiadomo, nie udało się zapobiedz otwarciu targu w Preszburgu. W obec energicznych protestów rządu węgierskiego rząd tutejszy widział się zmuszonym cofnąć znany ukaz namiestnika, barona Possingera. Tymczasem zamiast cofnąć także ów niefortunny statut targowy, który wywołał cały ten spór, hrabia Falkenhayn usiłuje na manowcach, krętymi drogami, zniweczyć targ w Preszburgu, którego nie mógł usunąć za pomocą ukazu Possingera. Rząd tutejszy wszelkimi więc siłami utrudnia wywóz bydła z Galicyi do Preszburga. Świeżo wydał rozporządzenia, dotyczące karmienia bydła na granicy galicyjsko-węgierskiej, które to rozporządzenia znowu nie mają innego celu, jak ten, aby utrudnić dostawę bydła z Galicyi do Węgier. Rząd węgierski niebawem w obec tych szykan użyje środków energicznych, utrudniając w ten sam sposób dowóz bydła przez granicę dolnorakuzką, a rząd tutejszy znowu będzie zmuszony cofnąć się. Tymczasem zaś koszt wojny w owoję zaplacą właściciele ziemscy Galicyi. Rzecz niepojęta, że, mając dwóch reprezentantów w gabinecie, Galicya nie umie się uchronić przed takimi stratami. Przecież gabinet jest solidarny, a hrabia Falkenhayn nie ma prawa prowadzić ciągle na własną rękę polityki, która pod firmą protekcji przynosi nam tylko wielką szkodę, podburza Węgrów przeciwko większości autonomistycznej, nie zadowolnia ani nawet Wiedeńczyków, a zatem nie ma żadnej racji bytu.

Na Morawie odbyły się wczoraj wybory w 31 gminach wiejskich. Z wybranych posłów sejmowych 9 należy do niemieckiego, 22 do czeskiego stronnictwa. Czesi zdobyli jeden mandat w Daczycach, gdzie przy przedostatnich wyborach zwyciężył kandydat niemiecki. W dwóch okręgach kandydaci klubu czeskiego upadli. W Hustopaczu w miejsce zaproponowanego przez ten klub byłego posła dr. Janka wybranym został włościanin Kossak, w Mereritzu zaś w miejsce zaproponowanego przez klub p. Sei-

cherta wybranym został ksiądz dziekan Srbeczy. Miasta wybierają 4 lipca. Stronnictwo czeskie stawia 13 kandydatów. Razem miasta z dwiema Lzbami handlowymi mają w sejmie 37 posłów. O większości w sejmie rozstrzyga wybór w grupie wielkich właścicieli.

Temi dniami odbył się w Styryi zjazd stronnictwa niemieckiego, na którym uchwalono protestacją przeciwko podziałowi Styryi na prowincję niemiecką i słoweńską, czego domagają się Słoweńcy. Protest ten o tyle jest ciekawym zdarzeniem, ponieważ centralistyczni postawie styryjscy w radzie państwa gorliwie popierają projekt podziału Czech na prowincję niemiecką i czeską. Ścisłością logiki nie grzeszą więc ci panowie.

Wiedeń, 2 lipca.

(Ruch wyborczy w stolicy. — Wybory w gminach wiejskich na Morawie. — Przybycie cesarza Wilhelma do Gasteinu. — Cholera.)

(☞) Ruch wyborczy w Wiedniu wprawdzie dotąd nie sprowadził krwawych bójk, jak w Węgrzech, ale przedstawia ten sam charakter chaotyczny. Niepodobna dopatrzeć się jakiegokolwiek jasnej myśli, jakiegokolwiek politycznego programu w mowach kandydatów. Skrajna lewica sama nie ma dodatniego programu, mianowicie takiego, któryby można zastosować do sejm krajowego, o który teraz chodzi. Tak samo nie mają programu politycznego owe najrozmaitszego rodzaju radykalne żywiły, które teraz ubiegają się o mandaty poselskie. Jak daleko zaszło w tym względzie zamieszanie, można sobie wyobrazić, dowiedziawszy się, że w tutejszym środkowym mieście, które zwykle wybiera byłych lub przyszłych ministrów, ubiega się o mandat niejaki Silberer, znany jedynie z tego, że często w Praterze wznosi się pod obłoki w — balonie! Pewnie to dotąd jedyny aronauta, który jako taki i jedynie z tego tytułu śmie się ubiegać o mandat poselski! Tem samem prawem znany prestidigitator Herman, Renz albo pani Lucca mogłyby wystąpić z swni kandydaturami do ciał parlamentarnych. A kandydatury ludzi à la Silberer nie są wcale pokątnymi zabawkami pewnych szcypułych kół, lecz bywają rozbiране na seryo na urzędowych zjazdach wyborczych. Na wczorajszym zgromadzeniu wyborców środkowego miasta występowali jako kandydaci dawni posłowie, radcy miejscy Nikola i baron Sommeruga, jako nowi kandydaci baron Königswarter, dr. Lederer i radca miejski Matrenauer, którzy wszyscy należą do lewicy. Po niezrozumiałej mowie p. Silberera powstała ogromna wrzawa, zwłaszcza, gdy kandydatę tego zaczął popierać wydawca „Sonn- und Montags Ztg.“ Scharf, skazany przed kilkunastu laty na kilkumiesięczne więzienie za wydłużanie pieniędzy (Erpressung). Do głosowania nie przyszło. Tutejsze organa półurzędowe ciągle zdradzają pewne sympatyje dla owych „młodych“ à la Silberer, Lueger i t. d. Rozumują oczywiście tak: zjednoczona lewica jest stanowczo antyrządowa, natomiast z chaotycznego programu „młodych“ czy demokratów lokalnych może się wywiązać z czasem coś lepszego. Nam zaś zdaje się, że zawsze jeszcze lepiej mieć do czynienia z przeciwnikami poważnymi, jak Herbst, Chlumecki itd., aniżeli z warcholstwem, które w danym

razie mogłoby wpaść na bardzo niebezpieczne drogi, gdyby za protekcją rządową znalazło przystępek do zgromadzeń parlamentarnych. Ta taktyka szachowania przeciwników politycznych systemem zachowawczym zakrawa na środek rewolucyjny. Zresztą coraz staje się rzeczą widoczniejszą, że rozszerzenie prawa wyborczego na niższe warstwy w Austrii było środkiem niebezpiecznym. Przekonają się o tem autonomiści przy przyszłorocznych powszechnych wyborach do rady państwa.

Omawiając wybory w gminach wiejskich na Morawie, „N. freie Presse“ z radością zaznacza ruch włościański, który tam pozwał kilku kandydatów klubu pałackiego mandatów, a także w innych prowincjach coraz to się wzmagają. „N. fr. Presse“ bardzo słusznie rozumuje: wprawdzie ruch ten chłopski nie wspiera zjednoczonej lewicy, zważywszy jednak, że w niemieckich prowincjach stronnictwo katolickie posiada prawie wszystkie mandaty z gmin wiejskich, ruch chłopski zwraca się bezpośrednio przeciwko posłom „klerikalnym“ (katolickim), a zatem pośrednio przeciwko wypadnie na korzyść naszą (lewicy)! Rozumowanie to jest zupełnie słuszne. To też teraz w kołach katolickich i konserwatywnych zaczyna się rozumieć niebezpieczeństwo ruchu chłopskiego, to jest dążenia do wybierania do ciał parlamentarnych samych chłopów. Co do nas, od dawna ostrzegaliśmy przed tem niebezpieczeństwem, a przy sposobności znaną komunistyczną petycją 800 włościan dolnorakuzkich wykazywaliśmy — dokąd ruch ten może ostatecznie zaprowadzić. Naszym czytelnikom najłatwiej wytłomaczyć to, podnosząc kwestyę, aby się stało, gdyby wszystkie gminy wiejskie wybrały do sejm krajowego i do rady państwa włościan? Najprzód na tem skorzystałaby lewica, bo z stojącymi na niskim stopniu oświaty posłami włościańskimi miałaby nierównie łatwiejszą sprawę, aniżeli z Grocholskim, Czerkawskim, Czartoryskim itd. Powtórze zaś niebawem znowu odezwałyby się w parlamencie znane hasła: „lasy i pastwiska.“ Wprawdzie powszechnie twierdzą, że włościanie, np. górno-rakuscy, stoją na wyższym stopniu oświaty, aniżeli galicyjscy. Wszelako obawiamy się, że ruch chłopski w niemieckich prowincjach, mianowicie przy zuchwałej agitaacji agentów socjalistycznych i prusofilskich à la Schönerer, mógłby się stać przynajmniej tak niebezpiecznym, jak ruch rusiński wśród chłopów przy pomocy Naumowiczów, Dobrzańskich itd. Większość autonomistyczna pod wpływem pewnych importowanych z Prus teorii agrarno-socjalistycznych przez pewien czas znajdowała się na fałszywej drodze, obudzono nawet niedorzeczne nadzieje, jakoby rząd mógł uwolnić włościan od wszystkich długów hipotecznych. Czas, aby raz na zawsze stanowczo zaniechano takich mrzonek i bardzo niebezpiecznych agitacji. Zarzut ów nie odnosi się do żadnej frakcji prawicy, lecz do jednostek, mniej więcej tych samych, przy pomocy których hofrat Lienbacher założył klub agraryjny. Rzecz ciekawa, że właśnie posłowie morawscy pod wpływem hr. Belcredego najgorliwiej popierali ten prąd agraryjno-socjalistyczny, który najprzód zwrócił się przeciwko klubowi posłów morawskich.

Cesarz Wilhelm dnia 15 bm. przy-

będzie do Gasteinu. Zwykły zjazd cesarzem Franciszkiem odbędzie się albo w Ischlu, albo w Salzburgu. Dnia 7 bm. cesarz i arcyksiążę Rudolf wyjeżdżają do Poli, aby uczestniczyć w wielkich manewrach floty austriacko-rakuzkiej.

Rząd i władza miejska zarządziły już wszelkie środki ostrożności przeciwko cholercie.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Prezydent niemieckiego stowarzyszenia kolonialnego jak donosi „Frankfurter Ztg.“, prócz piśmie do kanclerza ks. Bismarcka, żałującego się na odłożenie obrad nad projektem parowcowym, ogłasza także rezolucyę, wzywającą rządu związkowe, aby ze względu na zamorskie stósunki handlowe tak ważny projekt ponownie przedłożyć. Wzywa zarazem członków stowarzyszenia, aby usilnie poparli dążności rządu, zmierzające do wzrostu i wzniesienia handlu niemieckiego.

— Kompter. Donosiliśmy niedawno, że w Neustadt pod Hardtem żyd jest seniorem katolickiego stowarzyszenia czeladzi i nie mogliśmy przytęm zataić wątpliwości, że trudno temu dać wiarę. Otóż dzisiaj donosi „Germanii“ pan I. Kompter, że od półtora roku jest katolikiem, co udowadnia świadectwem prezesa stowarzyszenia, ks. Geigera, który pisze, że senior jest człowiekiem moralnym, religijnym i w popieraniu dobra stowarzyszenia nieustrudzonym. Świadectwo to nosi datę 2 lutego 1882 r. Od 12 października 1882 r. p. Kompter prowadzi handel winny na własną rękę. Brałem go za pleban katolicki, Franciszek Kompter w Reipoltskirchen w bawarskim palatynacie.

— Dziekanem teologii w Bonn był zawsze od początku walki kulturnej jeden ze starokatolickich profesorów. Przy wczorajszym oborze pierwszy raz od dawnej praktyki odstąpił; wybrano bowiem profesora X. Simara.

— Pojedynki. W Wyrzburgu zabiera mania pojedynków między akademikami coraz więcej ofiar. Przed 10 dniami student ciężko ranny w głowę na mensusze, wyskoczył w gorące z okna i zabił się na miejscu. Wczoraj chowano innego akademika, któremu w czasie politykowania się na rapierzy z irytacji żyła sercowa pękła. Dziś umarł inny na wpływ krwi, albowiem w pojedynku rękę mu odcięto. Mimo to boje gromadami nie ustają, a władze uniwersyteckie patrzą na to przez szpary.

— Carosyjski. Sprzeczne wieści o zjeździe cara rosyjskiego w Sobotach (Zoppot) z następcą tronu pruskim nie ustają. „Danz. Ztg.“ w jednym z ostatnich numerów uważa obiegające pogłoski za ponne, i oświadcza, że widoki wizyty cara rosyjskiego, zwiedzającego na yachcie „Carewna“ wyspy fińskie, coraz więcej nikną. — Najnowsze wiadomości twierdzą nawet, że jest niepewno, czy książę następcą tronu pojedzie do Gdańska, a o wycieczce cara do Gdańska w kołach uchodzących tutaj za dobrze poinformowanych nie nie słycać.

— Wybory. W miejsce zmarłego posła bar. Schorlemera z Vehr obrano kandydata centrum prof. dr. Moslera 8900 głosami przeciw 140.

Z WYCIECZKI DO MADRYTU.

W roku zeszłym dotarłem daleko na wschód, bo aż do Białogrodu, teraz zwiedziłem zachodnie kończyń Europy. Przejprawa z Wiednia do Paryża, dzięki zabiegom belgijskiej kompanii Heeping-carów stała się równie wygodną, jak przejażdżka z Wiednia do Białogrodu na wykwinnych parowcach towarzyszących żegludze parowej na Dunaju. W 36 godzinach dojeżdża się z Wiednia do Paryża i tyleż godzin (dwie noce i dzień jeden) trwa przeprawa z Paryża do Madrytu. Co do mnie, w podróży do Paryża zatrzymałem się w Stuttardzie, najprzód dla tego, ponieważ dotąd nie znałem stolicy Wyrtembergii, powtóre, że zamierzałem odwiedzić mieszkającego tam od r. 1871 byłego ministra handlu (w gabinecie hr. Hohenwarta) dr. Schaefflego.

Licząca około 110,000 mieszkańców stolica Wyrtembergii nie dorównywała pod względem monumentalnych zabudowań Dreźnie, ani też pod względem zbiorów sztuk Mnichowu, — jednakże jest niewątpliwie jednym z piękniejszych miast niemieckich. Zastanie wykwinne willami okolic, mianowicie przedmieście Cannstadt, świadczą o dobrobycie Stuttardczyków. Wyśiadamy w dworcu olbrzymim, jednym z największych w Europie i w niczem nie ustępującym świetnemu niewykonalnemu dworcowi w Strasburgu. Niemcy, jak się zdaje, wysadzają się teraz na wspaniałe dworce. Na pierwszy rzut oka turysta ze zdziwieniem spogląda na te ogromne pałace, które zwłaszcza wczoraj przy oświetleniu elektrycznym sprawiają silne wrażenie. — Rozważysz rzecz trochę, spostrzegamy, że właściwie pomiędzy temi wysileniami sztuki budownictwa, a celem tych zabudowań nie istnieje normalny stósunek. Dworce, aby odpowiedzieć zadaniu swemu, ma być szpą,

w której łatwo się zorientować, tj. łatwo dojść do kasy, do sal багаży itd. Natomiast nikt nie ma chęci, ani czasu przyglądać się architektonicznemu zaletom dworców. Przejednemu chodzi jedynie o to, aby na dworzec trafić od razu do restauracji, a kto się zatrzymuje w mieście, ten stara się czempredziej pieszo lub doróżką dostać się do hotelu i ledwo okiem rzuci na najpiękniejszy dworzec. Te monumentalne dworce niemieckie, z których jeden, norymberski nawet wystawiono w czystym stylu gotyckim, są więc albo po prostu zbytkiem, albo też dowodem braku taktu.

Opuściwszy dworzec stutgarski zaraz w pierwszej ulicy znajdziemy kilka hoteli, z których „Hôtel royal“, gdzie zamieszkałem, mogę polecić ze względu na czystość, dobry stół i stosunkową tanią. O kilkadziesiąt lokci od dworca znajduje się teatr królewski, dalej pałac królewski, wystawiony w stylu wersalskim (en miniature), na przeciwko zaś ogromny tak zwany „Königsbau“, wystawiony pomiędzy r. 1850 a 1860. Jest wielki bazar o kilku długich krążgankach (właścicie uliczek) przykrytych dachem szklannym.

Gmach ten wystawił król wyrtembergski z swych własnych fundusów i wynajmuje teraz liczne kramy kupcom, rzemieślnikom, restauratorom itd. Kilka set składów najrozmaitszego rodzaju znajduje się w tym „gmachu królewskim“. W Austrii dwór od czasu do czasu nabywa nowe majątki ziemskie, których i tak posiada już bardzo znaczną ilość. Inni monarchowie umieszczają swe kapitały w papierach państwowych lub akcyach. Król wyrtembergski ulokował je w wielkim bazarze, który wynajmuje jak każdy inny mieszcańskiemu stanu właścicieli domu. Nie umiem powiedzieć, czy na tem robi świetne interesy, to jednak pewne, że „Königsbau“ jest prawdziwą ozdobą Stuttardu. Co do teatru królewskiego, w którym w dzień mego przyjazdu, w poniedziałek 19 maja, odegrano przedpotopową i grywaną w wie-

deńskich teatrach przedmiejskich komedijkę Nestroja: „Einen Jux will er sich machen“, jestto bardzo skromny budynek, choć sala wielka a trupa królewska dość dobra.

Nazajutrz odwiedziłem dra Schaefflego. Urodzony w Wyrtembergii, p. Schaeffle w r. 1868 był powołany na profesora ekonomii politycznej do wszechniży wiedeńskiej, w r. 1870 wydał pierwsze obszerniejsze swe dzieło: Kapitalismus u. Socialismus, w roku następnym został ministrem handlu w gabinecie hr. Hohenwarta. W Austrii znaleźmy go przedewszystkiem jako stanowczego federalistę, który, choć Niemiec, występował gorliwie w obronie swobód krajów koronnych i wykazywał niebezpieczeństwa centralizacji. I mniej wówczas zważaliśmy na socjalne teorie jego, które później wyłożył obszernie w trzymtomowym dziele: „Bau u. Leben des sozialen Körpers“. Przed 10 laty p. Schaeffle był stanowczym przeciwnikiem ks. Bismarcka, dziś jest jego gorliwym wielbiicielem. Dla czego? Ponieważ mniema, że ks. Bismark wykonuje jego socjalne teorie. Temu urokowi nie oparły się dalsze federalistyczne zdania p. Schaefflego. I tak jest on dziś za centralizacją kolei państwowych w Niemczech jako za środkiem wzmocnienia państwa niemieckiego, które zdaniem jego, po śmierci Bismarcka i Moltkego będzie narazone na rozkładowe prądy partykularystyczne. Co do Austrii jednak zauważa bardzo słusznie, że tam właściwie niema prądów partykularnych, jakoż istotnie ani Galicya, ani Czechi nie zdążają do uzyskania zupełnej odrębności, lecz są tylko prądy narodowościowe, w Austrii więc centralizacja kolei żelaznej nie jest tak potrzebna jak w Niemczech (zawsze zdaniem p. Schaefflego); nadto sądzim, że biurokracja wiedeńska owładnawszy koleje żelazne, wkrótce zwicnie tę całą instytucyę. Otóż kilka uwag z wywodów pana Schaefflego. W każdym razie rzecz cie-

kawa, że chociaż z jego socjalistycznego systemu logicznie wynika upaństwowienie i centralizacja kolei żelaznych, pojmuje on jednak niebezpieczeństwa, jakimi to zagraża Austrii.

Od Salzburga albo Fürth aż do Avricourt jedziemy na kolejach państwowych, bawarskich, wyrtembergskich, badeńskich i kolejach rzeszy (el-sass-lotaringische Reichsbahn). Ale przeprawa ta wcale nas nie przekonywa o wyższości kolei państwowych nad prywatnymi. Na kolejach niemieckich wagony są niewygodne, zakurzone, na dworcach trzeba podziemnymi ganiami (jak np. w Norymberdze) przechodzić z jednego pociągu na drugi, na niektórych dworcach, zwłaszcza w Badeńskim, tyle dymu, że nie można wyjrzyć z okna, bez zakrztuszenia się, dodajmy do tego rubaszny ton exteldebłów, którzy pełnią służbę konduktorów, a nie zadowolimy się, że gdy po wygotoszonem w tonie komendy „Alles austeigen“, słyszmy wręście w Avricourt grzeszne francuskie: „En voiture, Messieurs, s'il vous plait“ i wsiadamy do paradnych wagonów kompanii wschodniej, oddychamy swobodniej i weselę. Przejechałem całą Francją od Avricourt przez Paryż do granicy hiszpańskiej. Gdy niejechałem w Heeping-car (wagony kompanii belgijskiej do spania) byłem albo sam w wagonie, albo było nas co najwięcej trzy osoby. To znaczy, że trzy kompanie prywatne, z którymi się spotykamy na tej drodze, l'Est, P.O. (Paris-Orleans) i Midi (Bordeaux-Hendaye), nie szcędzą wagonów, byle dogodzić podróżnym, gdy na niemieckich kolejach państwowych pociągi liczą czwartą część wagonów pociągów francuskich i dla tego też są zawsze przepelnione. W Niemczech uważają to jako pewnego rodzaju wyższość, że niemieckie pociągi pociągów mają nie tylko 1szą, lecz także drugą a czasem nawet 3cią klasę, gdy francuskie pociągi pociągów mają tylko pierwszą. Istotnie od Avricourt aż do Hen-

dage (i dalej do Madrytu) pociąg pociągów składa się wyłącznie z wagonów pierwszej klasy.

Rozważysz tę różnicę, przyszedłem do przekonania, że system francuski jest rozproszony. Podział bowiem wagonów na różne klasy, jeżeli w ogóle ma jakąś praktyczną doniosłość, to chyba tę, że albo passażerowie pierwszej klasy używają większych wygod passażerów 2głej, względnie trzeciej klasy, albo też że passażerowie tych ostatnich dwóch klas odbywają podróż kosztem passażerów pierwszej. Jedno i drugie jest ubliżającym dla jednych albo drugich. Dalej pociągi pociągów mają doniosłość tylko na dłuższych przestrzeniach. Aby np. z Wiednia do Paryża dostać się w ciągu 36 godzin, turysta chętnie zapłaci wyższą cenę za klasę pierwszą i pociąg pociągów, bo jadąc pociągami osobowymi, w którym to razie podróż trwałaby 72 godzin, traci więcej i na czasie, także na wyżywieniu, bo strawa na dworcach gorsza i droższa, niż w hotelach. Natomiast na krótszych przestrzeniach, — a klasy uboższe nie odbywają dalekich podróży, — wystarczy pociąg osobowy i w logicznym następstwie owego francuskiego systemu jednej klasy, także na pociągach osobowych wystarczałyby wagony jednej tylko klasy np. drugiej.

Czytelnicy niech mi wybaczą to złozenie. Od pewnego czasu sprawy kolejkowe w publicznej dyskusji zajmują tak szerokie miejsce, tyle rozprawiamy o upaństwowieniu, centralizacji i decentralizacji kolei, u nas w Austrii niektóre głosy w parlamencie domagają się nawet dodania do pociągów pociągów nie już trzeciej, lecz nawet 4tej klasy, niby to w interesie robotników, którzy nie jeżdżą pociągami pociągami, — że nie mógłem nie wypowiedzieć tych uwag, które mi się nasunęły na dość długiej podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Rada stanu. Członkiem rady stanu lubo już w całkowitym składzie zamianowanym, nie dotyczyć nie powiedziano ani o terminie zwolnienia, ani o przedmiotach obrad. Są tylko przypuszczenia, — że zwolnienie nastąpi w jesieni i że rada stanu może nasamprzód zajmie się ordynacją powiatową prowincji zachodnich. Inni głoszą, że prawo podatkowe będzie pierwszym obrad przedmiotem. Chwilowo nie ma pewnego; książe Bismarck bowiem zastrzegł sobie dalsze dyspozycje.

— W Monasterze opróżnione ciągle jeszcze trzy honorowe kanoniki. „Westf. Merk“ dziwi się, że panu prezesowi naczelnemu między ósmnastu dziekanami dycepcyjnymi trzech odpowiednich kandydatów tak trudno wyłesać.

— Ostatnia egzekucja przez spalenie III wstolicy pruskiej. Na zapytanie, czy pod rządem Fryderyka Wilhelma palono złoćców na stosie, odpowiada „Berlin. Tagebl.“ jak następuje.

Ostatnia egzekucja na stosie odbyła się po długiej przerwie dnia 28 maja 1813 na polu, gdzie dziś są ulice Sądowa i Wysoka (Gerichts- i Hochstrasse). Piotr Horst, liczący lat 30 i jego gospodyni, Krystyna Delitz, mająca lat 22, dopuścili się podłożenia ognia w 45 razach w Prusach, Saksonii i Austrii, aby się przy tej sposobności obłowić. Sześciu ludzi przy tym postradalo życie, szkody wynosiły 300,000 talarów a zysk ich wynosił tylko 200 talarów. Wyrokiem sądowym mieli być zawleczeni na plac kary i żywcem spaleni. Na otwartym wozie wśród ogromnego zbiegowiska z Stadtvoigtei zawieziono ich na miejsce, tam przywiązano plecami do siebie, posadzono na wolowej skórze i tak zaciągnięto do stosu. Potem na drabinie wprowadzono ich i ustawiono na stosie, przywiązano do dwóch palów, zapuszczono kapiszon na twarz i wkrótce znikli w wirze płomieni. Pomimo politycznej zawieruchy pół Berlina tak z stanów najwzwyższych, jak najniższych, wysypało się za miasto, aby się strasznie widoku przyglądać.

— Przed sądem przysięgłych w Monachium stanął dzisiaj redaktor tutejszej „gazety sądowej“ dawniejszy nauczyciel gimnazjalny, Fr. Rohleder, oskarżony o obrazę ministra Maybacha z dyrekcyj kolei magdeburko-berlińskiej i ruchu kolejowego berlińskiego. Skarga opierała się na artykule tego dziennika z dnia 5 września r. z., mówiącym o wchodzeniu do wagonów z niewłaściwej strony, o przebieganiu szyn, po których ustawicznie pociągi przechodziły i łamaniu baryer, co spowodowało znane nieszczęście w Stieglitz pod Berlinem. Skargę odczytał prokurator Pohl, obroną był rzecznik Bernstein. Słuchano świadków i znawców tak z grona urzędników, jako też dzielnicy w publiczności. Adwokat w świetnej mowie wniósł o uwolnienie, a w najgorszym razie o wyrok, że oskarżony działał w obronie uprawnionych interesów. Czyny trwało 5 i pół godziny, poczem przysięgli poszli na ustęp. Po półgodzinnym naradzie wrócili, ogłaszając werdykt „niewinny“. Oskarżonego przeto uwolniono a znaczne koszty procesu kasa rządowa ponieść będzie musiała; bo czterej świadkowie z Berlina i Magdeburga zalikwidowali sobie 797 m. kosztów.

— W Krakowie odbędą się w dniach od 22 do 25 lipca ćwiczenia duchowne w niemieckim języku dla księży dycepcyj wrocławskiej.

ROSYA.

* Jenerał-gubernator wileński, hr. E. Totleben, bawiący od dłuższego czasu w Soden na kuracji, zmarł tamże, jak „Frankfurter Ztg.“ donosi, w dniu 30 z. m. Pochodził on z Mitawy i początkowo poświęcił się kupiectwu, lecz niebawem przeszedł do wojska, uczęszczał do szkoły inżynierskiej w Petersburgu, następnie brał udział w walkach na Kaukazie, gdzie kierował pracami oblężniczymi pod Salti i Czochem. Do roku 1853 awansował na podpułkownika. Podczas wojny krymskiej kierował pracami oblężniczymi pod Silistryą; następnie przeniesiono go do Krymu, gdzie później stał się sławnym przez swą obronę Sebastopola, za którą ponownie został na jenerał-majora i jenerał-adjutanta, oraz udekorowany orderem św. Jerzego. Później kierował pracami fortyfikacyjnymi naokoło Kronsztatu, za co otrzymał krzyż św. Andrzeja i dziedziczne szlachectwo, oraz został mianowany kierownikiem całego korpusu inżynierów. Pierwsze koleje zawładca Rosya zmarłemu. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej zasłynął jako zdobywca Plewny, za co car wyniósł go do godności hrabięgo.

FRANCYA.

* Paryż, 2 lipca. Tissot J. Dziś umarł Karol Józef Tissot, znany dyplomata. Urodził się roku 1828 w Paryżu jako syn znakomitego uczonego Klaudjusza Józefa Tissota, zmarłego profesora w Dijonie. Syn, Karol Józef, słuchał prawa w Dijonie. Od roku 1848 uczęszczał do szkoły administracyjnej.

Do roku 1866 był konsulem na wschodzie, poczem został mianowany poddyktorem w ministerium spraw zewnętrznych. R. 1869 był sekretarzem ambasady w Londynie. W roku 1871 był

posłem w Tangerze 1876, w Atenach 1880 ambasadorem w Carogrodzie, a r. 1882 w Londynie.

Światu uczonemu dał się poznać z kilku archeologicznych i geograficznych prac. W roku 1881 był członkiem paryskiej akademii nauk.

WŁOCHY.

* Rokowania ze Szwajcaryą. Rozpoczęły się urzędowe pertraktacje między stolicą św. i rządem szwajcarskim co do uregulowania kwestyi biskupstw bazylejskiego i tessyńskiego. Delegaci rady związkowej przybyli do Rzymu dnia 28 czerwca w celu dalszych układów, rozpoczętych już przez pełnomocników rządu kantonu Tessyńskiego. Przywrócenie regularnych dyplomatycznych stosunków między Stolicą św. a rządem belgijskim jest bliskie. Według pogłosek obiegających w wyższych kołach kościelnych Stolica apostolska zamianuje podobno nuncyuszem w Brukseli jednego z dwóch tytułarnych arcybiskupów, tj. monsignora Mocenni albo Rotelli. Obu tych dostojników Ojciec św. zaszczyca szczególnym zaufaniem. Pierwszy był już internuncyuszem apostolskim w Brazylii i jest obecnie substytutem sekretarza stanu. Drugi jest od r. 1883 apostolskim delegatem w Konstantynopolu i wikaryuszem patriarchalnym dla katolików łacińskiego obrządku w Turcyi Europejskiej.

Towarzystwa i Spółki.

Czytelnia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, jak nam zarząd tegoż Towarzystwa donosi, tymczasowo na czas feryi zamknięta została. O terminie otwarcia będzie doniesienie w pismach.

Cholera.

Profesor Billroth miał wczoraj we Wiedniu wykład o cholery. Wywody jego są uspokajające. Przy użyciu środków prezerwatywnych a przedewszystkiem przy zachowaniu ścisłej czystości jest niebezpieczeństwo zarażenia się bardzo małe. „Bacillus choleryczny“ nie działa natychmiast, lecz potrzebuje dość długiego czasu. Zdaje się, że prof. Billroth zgadza się zupełnie z zasadą prof. Kocha. Billroth utrzymuje, iż przy wszystkich epidemiach cholery, jakie w praktyce swęj przechodził i badał nie był stosunek śmiertelności tak wielki, jak np. przy dyferitach.

Z Paryża dochodzą wiadomości, iż zaszły tam dwa wypadki cholery. — Upał w Paryżu jest nie do zniesienia.

Uroczystość narodowa dnia 14 lipca — która miała być z przeczności wobec cholery zakazana albo odłożona do późniejszego czasu — odbędzie się jak zwykle, nie będzie tylko iluminacyi, gdyż sum, jakie iluminacya taka corocznie chłonęła, postanowiono w tym roku użyć na wsparcie biedniejszych ludności.

We Włoszech z powodu obawy przed cholera postanowiono zwolnienie landwery, nazonane na 15 lipca, odłożyć do 15 sierpnia.

Ludność miasta Mesyny nie dozwoliła wyładować podróznym będącym na pokładzie parowca „Kandia“ z obawy przed cholera.

Tulon, 4 lipca. Od czwartku rana do wieczora umarło 5 osób na cholera.

Marsylia, 4 lipca. Wczoraj przez cały dzień nikt nie umarł na cholera.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, Piątek 4 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi i organię Cichoszewskiemu w Smiglu, orla właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* Ekspedycya „Kuryera Pozn.“ znajduje się w nowym domu pana Krysiewicza na św. Marcynie nr. 16 w dziedzińcu, trzecie drzwi na prawo.

Szanowni abonenci, którym odbieranie „Kuryera“ w Ekspedycyi jest niedogodnym, zechcą abonować po agencyach, do których liczby przystępuje nowa, w księgarni pp. Mieczysława Leitgebra i Spółki przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 8.

* Na Czytelnie ludowe. Z przeniesienia 2 marki. Od Przyjaciela ludu 1 markę. Zebrań przez Jasia na komplecie 2,30 m. — Razem 5,30 marek.

* Na dotkniętych gradobiciem w Wrzesińskim. Z przeniesienia 34 m. Ks. Heynowicz z Czerwonęj wsi 2 marki. Ks. Andrzejewicz z Gniezna 6 marek. — Razem 42 marki.

* Na dotkniętych gradobiciem w Mogilnickim. Z przeniesienia 29 marek. Ks. Heynowicz z Czerwonęj wsi 2 marki. Ks. Andrzejewicz z Gniezna 6 marek. — Razem 37 marek.

* Na powodzią dotkniętych Galicyan. Z przeniesienia 112 marek. X. T. S. 3 marki. H. M. z pod Ponieca 10 marek. — Razem 125 marek.

* Na powodzią dotkniętych w Królestwie. Z przeniesienia 105 marek. X. T. S. 3 marki. Razem 108 marek.

* Na powodzią dotkniętych bez bliższego oznaczenia. Z przeniesienia 55,50 marek. Ks. Heynowicz z Czerwonęj wsi 3 marki. — Razem 58,50 marek.

* Z posiedzenia rady miejskiej. Wspomniane przez nas wczoraj w artykule wstępnym

pismo magistratu poznańskiego do p. Gosslera i odpowiedź jego na toż pismo brzmią w dosłownym przekładzie:

(Poznań, dn. 24 maja 1874)
„Ekscelency; Dochodzi nas wiadomość, że Wasza Ekscelencyja zamierzasz znieść urząd inspektora powiatowego dla obwodu miasta Poznania, który to urząd dotychczas sprawowany był przez jednego z członków naszego kolegium i że postanowiłeś powierzyć dozór państwowy nad szkołami miejskimi królewskiemu inspektorowi szkół powiatu poznańskiego.

Jeżeli nie nie mielibyśmy do nadmienienia przeciwko poddaniu szkół prywatnych pod królewski inspektorat szkolny okręgu wiejskiego, to za to uniżoną prośbę zanosimy do Waszej Ekscelencyji, iżby raczyła państwową inspekcya nad szkołami komunalnymi miasta Poznania pozostawić nadal jednemu z członków magistratu. Tutejsze władze miejskie sądzą, że zyskały sobie uznanie, iż zadają sobie istotnie wiele starania o rozwój własnego szkolnictwa o ile dozwalał na to skromny stan finansowy gminy. Przemawia za tym dostatecznie powiększenie wydatków na szkoły w ostatnich 20 latach. Kiedy w r. 1865 wydano 134,547 mr., to za to etat na rok 1884/85 wynosi sumę 341,180 mr.; jest za tym przewyżka 207,233 mr. nie będąca wcale w stosunku do zwiększającej się ludności miasta; podług obliczenia ludności z dnia 31 grudnia 1865 miał Poznań 44,909 dusz, a 1 grudnia 1880 było 60,988 dusz wyłącznie wojska; ludność przyrosła zatem o 16,084 dusz; od tego czasu przyrost jest nieznaczny. Celem pomieszczenia dzieci szkolnych zaprojektowano na najbliższe 4 lata 4 nowe budowle, na które konieczna będzie pożyczka 1 milion mr. wynosząca na koszt tych budowli. Dla rektorów i nauczycieli ustanowiono skalę pensyjną; obok dostatecznych uroszeń przyznano dodatki pieniężne na mieszkania, a tym samym zapewniono nauczycielom pensye, jakich z pewnością nie mają w wielu innych miastach, znajdujących się w tym samym co Poznań położeniu finansowem. Co się tyczy wewnętrznego rozwoju naszego szkolnictwa, powinno ono, mimo że w ostatnim czasie trudności lokalne tamujące na nie działały, zasłużyć na uznanie każdego bezstronnego krytyka, który ocenia przeciwieństwa powstające z narodowego i religijnego antagonizmu, a bezustanniej walki jednej części ludności przeciwko szkole i jej urzędnikom; uznana sprawiedliwość Waszej Ekscelencyji raczy nam przyznać, że w tej walce zarząd miejski utrzymuje i broni powagi państwa. Jakkolwiek na cele tutejszego szkolnictwa nie stał technicznie wykształcony pedagog, to ztąd zaledwie drobnotkowe powstały niedogodności; staraliśmy się nie bez skutku powoływać dobrze wykształconych pedagogów; na konferencyach rektorów dbaliśmy o ustalenie jednolitości metody, a starając się o to, żeby deputacya szkolna składała się w przeważnej części z pedagogów, usuwaliśmy z ich pomocą wszelkie techniczne trudności, jakie były mogły wynikać z tego względu, że szkoła nie kierował techniczny pedagog. Nakoniec i ta okoliczność jest korzystna, że królewski rząd, tu w miejscu będąc, ma możność oddziaływania wprost na szkolnictwo i wykonywania ścisłego zwierzchnictwa, dostrzegania niedostatków i zaradzania im. Wszystkie te przytoczone wskazówki zdolają może Waszą Ekscelencyją skłonić do powtórnego rozważenia istniejącego obecnie stanu rzeczy i do cofnięcia rozporządzenia, jakiego władzom miasta Poznania dotkliwie uczyć się dało, ponieważ uznano by to za znak nieufności i za swe dobre chęci bodaj zasłużyło.

Wykonanie zamierzonego przedsięwzięcia ubezwładni dotychczas istniejącą i zawsze chętną gotowość do przysparzania szkole wszystkim tego, do czego gmina poznańska finansowo zdolna; stosunek inspektora powiatowego do magistratu i do deputacyi szkolnej, do której on należeć nie będzie, doprowadzić może do nieporozumień, które na szkołę niekorzystnie oddziałają. Jeśli jest możliwe, to Waszą Ekscelencyją upraszamy o pozostawienie wszystkiego w stanie dotychczasowym; gdyby zaś Wasza Ekscelencyja miała uznać, iż nad szkołami elementarnymi miejskimi ustanowiony ma być koniecznie technicznie wykształcony inspektor, natenczas upraszamy o stosowne pouczenie i danie nam możności rozważenia wspólnie z reprezentantami miejskimi, czyby przez dokonanie wyboru miejskiego radcy szkolnego lub powołanie miejskiego inspektora szkół intencyj Waszej Ekscelencyji nie stało się zadość. Pozostajemy itd.“

Na powyższe pismo przysłał minister wyznał pod datą 21 czerwca r. b. następującą odpowiedź:

„Na wniosek z dnia 24 maja r. b. uwiadomiam magistrat, iż ustanowiony tam zastanie powiatowy inspektor szkolny i że jemu obok dozoru nad szkołami miasta Poznania oddana zostanie pod dozór pewna ilość szkół wiejskich w pobliżu miasta. Byłem zniewolony odmówić sobie powierzenia dozoru nad samymi tylko szkołami poznańskimi osobnemu urzędnikowi raz dla tego, że zżyczyć należy, iżby dozór w mieście i na przedmieściach spoczywał w jednym ręku, a potem dla tego, ponieważ obawiam się, iżby urzędnik w taki sposób nie zupełnie dostatecznie zatrudniony, chcąc mieć większy zakres działania ograniczał niezależność rektorów i zarazem deputacyi szkolnej miejskiej w dozorze. Ze zaś dozór w ogóle powierzony zostanie pedagogowi nie pochodzi to z braku niezauważenia do dobrej woli magistratu, albo raczej tymczasowego kierownika. Przy tej sposobności chętnie wyrażam uznanie zasług miasta Poznania poniesionych dla rozwoju tamtejszego szkolnictwa.

Magistrat sam po dostatecznej rozważce

dojść powinien do przekonania, iż dozór nad nauką tak obszernego systemu szkolnego tylko z koniecznej potrzeby możnaby powierzyć w ręce inną a nie pedagoga, i że nie wystarcza tu jedynie dobra wola. Nie podzielam zdania o nieporozumieniach powiatowego inspektora z magistratem i deputacyą szkolną miejską. Zakres działania ostatniej tej władzy nie ulegnie zmianie w obec ustanowienia inspektora powiatowego, a jeżeli magistrat uważa za niedogodność, iż inspektor szkolny powiatowy nie jest członkiem deputacyi szkolnej miejskiej, to rejanya tamtejsza postara się załagodzić tę sprawę w ten sposób, iż powiatowy inspektor szkół otrzyma polecenie brania udziału w ważniejszych obradach deputacyi szkolnej miejskiej. Co do stosunku magistratu do powiatowego inspektora szkół to mam zaufanie, iż magistrat wkrótce uzna, jak wielką mieć będzie pomoc w urzędzeniu szkolnictwa miejskiego z technicznie wykształconego urzędnika i że skutkiem tego zupełna zapanuje harmonia w staraniu o rozwój szkolnictwa.“

Po przeczytaniu dwóch tych pism, stawił reprezentant miejski, dr. Landsberger, wniosek o poddanie tego reskryptu ministerjalnego pod przedwstępne obrady komisji celem zajęcia stanowiska.

Nad wnioskiem tym nie obradowano, ponieważ nie stał na porządku dziennym.

Dr. Landsberger zapytuje się, czy administracya miejska zgodzi się na reskrypt ten, czy też wystąpi przeciwko niemu.

Burmistrz p. Herse uważa wszelkie kroki przeciwne reskryptowi za nadaremne i dodaje, że dla tej przyczyny zaniechał magistrat wszelkich dalszych kroków. Nawet wniosek o zamianowanie miejskiego radcy szkolnego uważał p. Herse za bezskuteczny, ponieważ sprzeciwiałby się zamierzonemu zrównaniu szkół elementarnych wiejskich z miejskimi.

Dr. Landsberger zechcał do udania się jeszcze raz do ministra z prośbą o zaniechanie wszelkiej zmiany i wniósł przytém, aby na przyszłym zebraniu sprawę tę postawiono na porządku dziennym.

Przeciwko temu ostatniemu wnioskowi nikt nie oponował.

Uzupełniając sprawozdanie nasze z przedwczorajszego posiedzenia rady miejskiej, dodajemy, że sprawa kolei konnej raz jeszcze przyszła na stół, gdyż magistrat zawiesił uchwałę rady, zapadła na zesłm posiedzeniu, czynującą zawisłą od deklaracyi, objaśniającej sprawę naprawy, resp. utrzymania bruku na linii bocznej, która ma być zniszczoną. Skonstatowano, że towarzystwo zobowiązane jest tylko do utrzymania porządnego bruku pomiędzy szynami kolejowemi i na 0,5 metrów po obu stronach tychże. Na podstawie tego deklaracya zapadła na zesłm posiedzeniu uchwały została objaśniona w ten sposób, że towarzystwo kolei konnej po zaplaceniu ryczałtowej sumy 11,000 m. na wybrukowanie i utrzymanie bruku na ulicach, przez które przechodzi linia boczna kolei, ma być zwolniona od utrzymywania komunikacyi na tejże linii. Reszta, wynosząca 12,000 m. r. uchwaliła rada na ostatniem posiedzeniu. W miejsce radnego Orglera referował w tej sprawie radny Magnus Czapki.

P. dr. Lebiński zapytał, czyby nie odczytano obecnie paragrafu z oryginalnego kontraktu kolei, odnoszącego się do jej zobowiązań w obec miasta. Odpowiedziano mu, że właśnie pismo magistratu zawiera już określenie tych zobowiązań, gdyż cała uchwała zapadła z zastrzeżeniem, że magistrat kontrakt jeszcze raz zbada. Na ponowne zapytanie dr. Lebińskiego, czy istnieją dwa kontrakty czy jeden, odpowiedział przewodniczący, że o ile jemu wiadomo, istnieje tylko jeden kontrakt, gdyż drugi, obciążający koleję konną, nie przyszedł do skutku, a z giestu p. burmistrza wnosić można było, że potwierdza zapatrywanie przewodniczącego. — Tu oznajmił referent, że pismo magistratu zawiera jeszcze drugą część, w której magistrat w interesie godności administracyi miejskiej zwraca uwagę reprezentacyi na znany list dr. Lebińskiego, ogłoszony w pismach, i na wnioski przez pisma te z listu wysnute. Referent wyraził żal, że p. dr. Lebiński użył tak dotkliwego środka walki, a występując do niej, powinien był zaniechać ogólnikowych insynuacyi i twierdzeń, a nazwać podejrzanych po imieniu. Referent wie z doświadczenia, że sprawy miejskie w zebraniu tém zawsze uczciwie się traktowały, a nie mogli się też dopytać, czyby rzeczywistie który z radnych miasta posiadał akcyę kolei. Tak samo magistrat zaprzecza stanowczo, żeby którykolwiek z jego członków był akcyonaryuszem kolei, (o co zresztą p. dr. Lebiński wcale nie pytał.)

Pan dr. Lebiński odpowiada na to według „Dziennika Pozn.“ że twierdzić o akcyonaryuszach nie stawił, tylko zrobił zapytanie, do którego miał zupełnie formalne prawo. Że to musiało być nieprzyjemnym dla wielu, mówca nie przeczy, ale się tém względem kierować nie może, gdzie chodzi o obowiązki w obec wyborców. Panowie tu tyle uchwalacie i czynnie przeprowadzacie rzeczy, które dla wielu są arcy-nieprzyjemne, to też nie możecie mieć pretensyi do względności w słowie i piśmie. Kto jak panowie bezwzględnie postępuje w czynnie, powinien mieć odwagę wysłuchania przeciwnika. Mnie głos odcieło. Wprawdzie dano mi go w początku dyskusyi, zrobiłem więc zapytanie, odnoszące się do brzmienia najważniejszego dla sprawy dokumentu, którego nie było przy aktach; posłano do biura ale tam znów nie było dla spóźnionej pory urzędnika. Pytanie moje zatem nie uzyskało odpowiedzi, a zanim przyszła na mnie koleję wyprowadzenia dalszych wniosków z takiego położenia rzeczy, zamknęto pospiesznie dyskusyę, a mnie pozostała tylko droga publiczna, której odtąd zawsze używać będę, ilekroć pa-

nowie w danych okolicznościach mnie do tego spowoduje. Zapytanie zaś owo o akcyonaryuszach powstało ztąd, że w bilansach kolei konnej, które nam wszystkim nadsyłają, nikt się nie podpisuje, prócz p. Mannheimera, i nie wiadomo, kto należy do rady nadzorczej itd. a p. Mannheim tu zawsze gorąco popiera sprawę kolei.

Na to odpowiedział p. Mannheim, że bilanse podpisuje jako rewizor przysięgły, a osobiście żaden interes go nie wiąże z przedsiębiorstwem kolei. A jeżeli p. dr. Lebiński w liście swym użala się, że nie dano subwencji jakimś tam instytucjom prywatnym (Szpitalik św. Józefa i Elżbietanki), to porównanie to zupełnie nie dopisuje (!). Mówca podnosi cechę dokuczliwości w wystąpieniu p. dra L. i uważa, że ono jest co najmniej nie-taktowne. — Przewodniczący p. tajny radca B. Jaffé, zaznaczając swoją uznaną zresztą bezstronność w traktowaniu mówców, wyraża żal, że p. dr. Lebiński, skoro dyskusyę zamknęto, nie zgłosił się do porządku obrad o głos, bo on nie byłby mu wzbronił uwag, o które p. dr. Lebińskiemu chodziło. — Po tak przychylnym oświadczeniu przewodniczącego p. dr. Lebiński uważał sobie za obowiązek zrzec się głosu do dalszej dyskusyi, która się na tem zakończyła.

Dodajemy nadto, że na początku posiedzenia wybrano na drugiego posła do sejmu prowincjonalnego, w miejsce p. Reimanna, który przenosił się do Berlina, burmistrza p. Hersego, a na jego zastępców panów Tschuskiego i Czapskiego.

* Statuta dla nowych tutaj powstać mających 7 kas chorych, dalej statuta 8 dotychczasowych t. zw. kas celadniczych, zamienionych na zwiększenie kasy chorych, oraz statut nowęj kasy chorych dla robotników w miejskiej gazowni i zakładzie wodociągów, obecnie, po ukończeniu obrad nad niemi z odnośnymi deputatami, przesłane zostały rejen-cyi do zatwierdzenia.

* Odbiór i wydawanie przesyłek towarowych, nadchodzących i wysyłanych dotychczas koleją marchijską, odbywa się od 1 lipca na dworcu towarowym kolei górnośląskiej.

* Beneficium caloris. We wtorek dnia 1 lipca w gimnazjum św. Maryi Magdaleny lekcyi popołudniowych nie było. Dzisiaj (w sobotę) rozpoczynają się wielkie ferye i trwać będą od 5 lipca aż do 4 sierpnia.

* Pogrzeb. W czwartek, dnia 3 lipca o godzinie 4 po południu, grono nauczycieli gimnazjum św. Maryi Magdaleny, jako też wszyscy uczniowie zakładu pod przewodem swych ordynaryuszów, odprowadzili zwłoki zmarłego n. w. Gudermanna na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzeb wyszedł z zakładu Sióstr Miłosierdzia, gdzie zmarły życie zakończył. Lekcyę popołudniową dla pogrzebu i poprzedniego ustawienia uczniów w szereg, przerywane zostały o godzinie pół do czwartej.

* „Wisła.“ Wydawnictwo literacko-artystyczne na rzecz dotkniętych powodzią, zawiadania, że prenumerata tego albumu stanowczo będzie zamknięta dnia 1 sierpnia. Po upływie tego terminu cena podniesioną zostanie. Składających przedpłatę uprasza komitet wydawnictwa, aby wyraźnie oznaczyli, czy życzą sobie mieć egzemplarz w języku polskim, czy francuskim. — W przyjmowaniu przedpłaty chętnie pośredniczymy.

* Wydawnictwo „Na pomoc“ ukazać się ma w nadchodzącą sobotę, o ile naturalnie do tego czasu przyczynione zostaną wszelkie trudności. Jest ich nie mało, ale komitet redakcyjny krzta się bardzo energicznie i jak się zdaje, zdola je przewyczyć. W poniedziałek upłynął ostateczny termin nadsyłania utworów do tej publikacyi, a komitet redakcyjny zasiadł zaraz z wieczora do uporządkowania materyałów i pracował nad tem pręwo przez noc całą, do rana. Wszyscy warszawscy literaci, dziennikarze i muzycy złożyli się do tego wydawnictwa.

* Ze Śremu piszą nam, że zabawa lato-wa tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego, która się dla niepogody w zesłą niedziele odbyć nie mogła — odbędzie się w niedzielę 6 b. m. w Psarskim. Początek o godzinie 2 z południa. Na zabawę tę zycielich Towarzystwu się zaprasza.

* Z Wrześni donoszą nam, że w niedzielę dnia 6 lipca rb. po południu o godzinie 2 odbędzie się w Dębnie Majówka Towarzystwa młodych przemysłowców a następnie wieczorem zabawa z tańcami na sali p. Bednarowicza.

* Posada burmistrza w Sierakowie zakwakuje z dniem 1 sierpnia. Pensya wynosi ogółem 1950 mr. — prócz tego na utrzymanie pomocnika 600 mr., na materyały piśmienne 150 mr., a na pomieszkanie 285 m. Kandydaci winni się zgłosić do 1 sierpnia do przewodniczącego w radzie miejskiej Lindemanna.

* Z Akademii umiejętności. W dniu 10 czerwca odbyło się posiedzenie komisji literackiej, przy współdzieleniu członków komisji historycznej, oraz gościa p. Chmielowskiego. P. Bobrzyński odczytał referat o Zjeździe historyczno-literackim i tegoż wynikach, w którym w końcu poruszył sprawę wydawnictwa biblioteki pisarzy polskich, niezalatwioną na tymże zjeździe. Zgodnie z wnioskami referenta uchwalono: 1) że komisya weźmie inicjatywę w zorganizowaniu pracy około takiej biblioteki; 2) że w tym celu wybierze komitet dla ułożenia planu wydawnictwa; 3) że plan przyjęty przez komisya zostanie rozestawiony pomiędzy pp. księgarzy i wydawców, z którymi komisya wejdzie w porozumienie co do jego wykonania. W końcu wybrano komitet do ułożenia planu, złożony z pp. Bobrzyńskiego, Kluczyckiego, Tomkowicza, Wiślockiego, oraz przewodniczącego w komisji hr. Tarnowskiego.

